LIST ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO DO KAPŁANÓW
NA ADWENT ROKU PAŃSKIEGO 2016

W tym świętym czasie oczekiwania
Równajmy ścieżki naszego życia,
By Pan nas zastał przygotowanych
na swoje przyjście
(z hymnu na Nieszpory okresu Adwentu)

Umiłowani Bracia w nieustannie przechodzącym do nas Chrystusie! Z poczucia odpowiedzialności za naszą archidiecezję i z potrzeby serca kieruję do Was kilka myśli adwentowych.

Czas Adwentu

Trwa kolejny Adwent. Jak uczy św. Bernard: „Wiemy, że potrójne jest przyjście Pana. [...] Za pierwszym swoim przyjściem Pan był widziany na ziemi i przebywał wśród ludzi, bo jak sam o tym mówi: ujrzeli i znienawidzili. Gdy nastąpi ostatnie przyjście, wtedy «wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże» i «będą patrzeć na Tego, którego przebodli». Ale pośrednie przyjście, o którym mówimy, jest ukryte i tylko wybrani widzą Pana w sobie, a ich dusze dostępują zbawienia. A więc: pierwsze przyjście jest w ciele i słabości, to pośrodku w duchu i mocy, ostatnie zaś w chwale i majestacie. To przyjście w pośrodku między pierwszym i drugim jest drogą wiodącą od pierwszego do drugiego: w pierwszym swoim przyjściu Chrystus stał się naszym odkupieniem, w drugim ukaże się jako nasze życie, a pomiędzy tymi dwoma jest On naszym wytchnieniem i pocieszeniem” (*Kazanie 5 adwentowe,*1-3).

W adwentowym czasie uczestniczymy w liturgii, to jest w działaniu „Chrystusa Kapłana i jego Ciała, czyli Kościoła”. Bierzemy udział w szczególnej liturgii nadziei; w liturgii zmierzającej do przeobrażenia świata. Celem tej liturgii jest oddanie chwały Bogu, dzięki czemu dokonuje się uświęcenie człowieka, który w niej uczestniczy. Temu też służą rekolekcje adwentowe i Msze św. roratnie.

Warto wykorzystać Adwent, ten dar otrzymany od Boga. Warto bronić się przed marazmem, rutyną, lenistwem. Warto odnieść do siebie słowa Księgi Apokalipsy: „Mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2,4-5). Niech każdy zbada pod tym względem własne sumienie.

Żywe duszpasterstwo

Dostrzegamy jak wiele dobra przyniósł nasz wspólny wysiłek ostatnich kilku lat poprzedzający jubileusz 1050 rocznicy Chrztu Polski. Pragnę raz jeszcze wyrazić moją wdzięczność tym wszystkim, którzy przyczynili się do tak refleksyjnego świętowania tego jubileuszu, którzy w swoich parafiach ofiarnie realizowali kilkuletni program duszpasterski, przygotowujący do tego wydarzenia.

Pragnę podziękować także każdemu z księży diecezjalnych i zakonnych, którzy włożyli wiele serca i pracy w przygotowanie i przeprowadzenie Światowych Dni Młodzieży we własnych parafiach, w Poznaniu i Krakowie. Dziękuję tym, którym przypadły „role pierwszoplanowe" i tym, których praca nie została zauważona. Wielki trud związany z przygotowaniem tego wydarzenia został pobłogosławiony przez naszego Zbawiciela, objawiając światu żywotność Kościoła katolickiego w Polsce.

Ale nie możemy się zatrzymać wyłącznie na wspominaniu czasów minionych, trzeba patrzeć Skostnienie to polega na przekonaniu, że skoro dotychczasowe metody naszego duszpasterzowania sprawdzały się, to nie ma powodu, aby cokolwiek zmieniać. Taka postawa nie bierze pod uwagę tego, że świat gwałtownie się zmienia. Tracimy młodzież a wielu ludzi odwraca się od Kościoła ze względu na to, że nie dajemy im adekwatnej odpowiedzi na nurtujące ich pytania.

Podobno przed II wojną światową pytano Księdza Prymasa Augusta Hlonda, dlaczego w Polsce tak licznie ludzie chodzą do kościoła na niedzielne Msze Święte. Miał odpowiedzieć: „bo bijemy w dzwony". Dobrze wiemy, że dzisiaj nie wystarczy bić w dzwony. Wszyscy potrzebujemy – jak uczy Ojciec Święty Franciszek – nawrócenia duszpasterskiego. Nie chodzi przy tym o zmiany dla zmian, o burzenie tego, co jest naszym dobrym doświadczeniem. Idzie raczej o otwartość na znaki czasu, na wyzwania obecnego czasu, na nowe metody duszpasterskie. Idzie o to, abyśmy umacniając tych, którzy trwają w Kościele, nie popadli w ciasnotę duszpasterską. Aby sprostać współczesnym wyzwaniom, Kościół nie może - zdaniem papieża Franciszka - ograniczyć swej działalności do konserwowania wiary swoich wiernych, lecz przede wszystkim musi ożywić, zdynamizować i pogłębić swoją misję. Z tym związany jest apel o przełamanie bierności i wyjście poza mury kościołów (jakąś formą naszego wyjścia na peryferie jest kolęda); reformowanie struktur, które osłabiają misyjność Kościoła, troskę o ludzi ubogich będących przedmiotem wyzysku i zepchniętych na margines. Do tego wszystkiego Ojciec Święty wzywa cały Kościół, traktując to nawrócenie jako podstawowy warunek nowej ewangelizacji.

Skoro oddaliśmy nasze życie Chrystusowi, skoro przyjęliśmy Go jako Pana i Króla, to znaczy, że w naszym życiu nie ma przypadków. Czasy, warunki, w których żyjemy, okoliczności naszej służby duszpasterskiej, trudności, rzeczy udane i niepowodzenia – wszystko jest darem Bożym. Dlatego błędem byłaby „mentalność gdybania": gdybym miał inną parafię, gdybym miał innego proboszcza, innego wikariusza, gdyby w szkole, w której uczę była inna dyrekcja, inni nauczyciele i inna młodzież, gdyby czasy nie były tak trudne… Bóg chce, abyśmy właśnie w tym czasie, w takich warunkach, z takimi zdolnościami jakie posiadamy, z takimi a nie innymi współpracownikami, takim właśnie parafianom służyli.

Przy tej okazji wypada też zwrócić uwagę na naszą wadę narodową jaką jest indywidualizm; stawianie siebie, swoich własnych osądów ponad wszystko to, co możemy i co powinniśmy budować wspólnie. Przykładem może tu służyć podejście niektórych kapłanów do ogólnopolskiego programu duszpasterskiego. Niektórzy twierdzą, że lepiej wiedzą, co służy dobru Kościoła. Korzeniem takiej postawy jest pycha albo lenistwo. Trzeba o tym mówić zwłaszcza teraz, kiedy przygotowanie programu duszpasterskiego zostało powierzone nowej Komisji Duszpasterskiej KEP.

Jezus Chrystus naszym Panem i Królem

Mamy świeżo w pamięci dzień 19 listopada br., kiedy to w Łagiewnikach przyjęliśmy Chrystusa jako naszego osobistego Pana i Króla. Ten sam modlitewny akt oddania został powtórzony w naszych parafiach w niedzielę, dnia 20 listopada. Nie było naszym zadaniem ogłaszanie tym aktem Chrystusa Królem, lecz uznanie Jego panowanie i poddanie się Jego Prawu, zawierzenie Mu naszej Ojczyzny, naszych rodzin i nas samych. Intronizacją Jezusa było Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zajęcie miejsca po prawicy Ojca. My tym aktem wyznaliśmy, że On jest Królem i Panem naszych serc. Zakres tego panowania Chrystusa określił dawno temu papież Pius XI w encyklice *Quas*

primas: „Trzeba więc, aby Chrystus panował w umyśle człowieka, którego obowiązkiem jest z zupełnym poddaniem się woli Bożej przyjąć objawione prawdy i wierzyć silnie i stale w naukę Chrystusa; niech Chrystus króluje w woli, która powinna słuchać praw i przykazań Bożych; niech panuje w sercu, które, wzgardziwszy pożądliwościami, ma Boga nade wszystko miłować i do Niego jedynie należeć; niech króluje w ciele i członkach jego które [...] mają przyczynić się do wewnętrznego uświęcenia dusz".

Uczyniliśmy tak, ponieważ wierzymy, że tego rodzaju wyznanie porządkuje nasze wnętrze i pomaga nam uporządkować różne obszary naszego życia. Poddając się pod to panowanie umocniliśmy naszą więź z Tym, który za nas umarł. Jednocześnie jesteśmy świadomi tego, że w świecie, w którym żyjemy wszystko jest pomieszane jak dobre nasienie z kąkolem. Dobro i zło – według przypowieści Jezusa – będzie rosło aż do żniwa, a więc aż do dnia, gdy nasz Król i Pan powtórnie przyjdzie (por. Mt 13,24-30), dlatego potrzeba nie tylko publicznego aktu uznania Jezusa naszym Królem i Panem, ale także opowiadania się za Jego panowaniem w naszej codzienności (bp Pindel).

To panowanie Chrystusa w naszym wnętrzu nie jest łatwo osiągalne w tych okolicznościach, w jakich żyjemy. Wprawdzie nie doznajemy prześladowań, jakich doświadczyli nasi kapłani w czasie II wojny światowej i czasach komunistycznych, jakich obecnie doświadcza wielu chrześcijan w różnych częściach świata, ale doznajemy innego rodzaju ucisku. Jest to napór humanizmu ateistycznego. Świat bardzo się zmienił i ciągle się zmienia. Na naszych oczach kształtuje się człowiek, który nie ma żadnego odniesienia do Boga. Toczy się jednocześnie spór między zwolennikami wolności, która skierowana jest ku doskonałości (św. Tomasz z Akwinu) a wolności indyferentnej, neutralnej, polegającej na robieniu tego, na co mam ochotę. Zaś zsekularyzowane społeczeństwo nie szuka żadnego celu poza swoim własnym zadowoleniem. Doprawdy, aby wyjść z tego impasu potrzebna jest głęboka przemiana polegająca na odnowie utraconych wartości duchowych i moralnych. Potrzebny jest powrót do panowania Chrystusa w sercu każdego człowieka.

Idźcie i głoście!

Od Adwentu rozpoczynamy – jak zwykle – nowy rok duszpasterski. Jego hasłem są słowa: „Idźcie i głoście!" Pragniemy iść do przodu, głosząc Dobrą Nowinę Chrystusa. Chcemy przejąć się słowami czytanego w Adwencie Listu św. Pawła do Rzymian: „Rozumiejcie chwilę obecną: teraz nadeszła dla was godzina powstania ze snu. Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas, niż wtedy, gdyśmy uwierzyli" (Rz 13, 11).

Tegorocznym naszym pierwszorzędnym zadaniem jest włączanie świeckich parafian do apostolstwa. Wzorem dla nas w tym względzie jest św. Jan Paweł II, który na wszystkich etapach swojej służby w Kościele potrafił angażować świeckich do apostolstwa. W roku 1988 - po synodzie poświęconym zaangażowaniu świeckich w życie Kościoła - wydał on adhortację *Christifideles laici*, w której odwołał się do przypowieści Chrystusa o robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16). Papież tak pisze: „«Gdy [gospodarz winnicy] wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie? Odpowiedzieli mu: Bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy». Zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej, aby można sobie pozwolić na bezczynność. Głos Pana rozbrzmiewa w głębi duszy każdego chrześcijanina, który – przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji – upodobnił się do Chrystusa, stał się żywym członkiem Kościoła i aktywnym podmiotem Jego zbawczej misji" (*ChL*, 3). Chociaż minęło niemal trzydzieści lat od tamtego czasu, słowa świętego Jana Pawła II pozostają nadal aktualne. W naszych parafiach jest wielu dobrych katolików, którzy mogliby włączyć się w apostolstwo, ale „stoją bezczynni", ponieważ nie potrafiliśmy im zlecić konkretnych zadań.

Jedną z form apostolstwa świeckich w naszej archidiecezji jest praca katechistów i prowadzona przez nich katecheza dla dorosłych (katechiści nie są przeznaczeni do pomocy w przygotowywaniu

młodzieży do sakramentu bierzmowania). Każda parafia potrzebuje takich apostołów i im większe są potrzeby, tym więcej potrzeba katechistów. Nie idzie przy tym jedynie o uzupełnienie braków wynikających z malejącej liczby księży. Chodzi raczej o rozwinięcie – niezbędnej dla dalszego trwania Kościoła – katechezy dorosłych. Czasami katechiści – ze względu na swoje świeckie doświadczenie – mogą być w niektórych sytuacjach bardziej przekonujący niż księża. Doświadczenie parafii, które angażują katechistów w duszpasterstwie dorosłych, ukazuje błogosławione owoce ich zaangażowania. Katecheza dorosłych winna być niezbędnym uzupełnieniem katechizacji dzieci i młodzieży. Taką też metodą posługiwał się Jezus. Katechizował dorosłych, im objaśniał swoją naukę, im stawiał wymagania. Dzieci błogosławił, młodemu człowiekowi dał dobrą radę. Jeśli Pan Bóg pozwoli nam zewangelizować dorosłych rodziców i zapewnić im odpowiednią formację katechetyczną, to ich małe i dorastające dzieci będą miały większą szansę na rozwój ich wiary.

Wkładamy ogromny wysiłek w katechizację dzieci oraz młodzieży i widzimy, że czasami nie przynosi on spodziewanych rezultatów. Rodzi to u niektórych księży zniechęcenie i rezygnację, a przecież Słowo Boże nie utraciło swojej mocy; Bóg jest zawsze działającym. Potrzeba tylko naszej większej wiary i zaangażowania a powtórzą się cuda, o których czytamy w Piśmie Świętym: „Daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą, gdy Ty wyciągać będziesz swą rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię świętego Sługi Twego, Jezusa" (Dz 4,29-30). Bardzo proszę wszystkich kapłanów, by wykorzystali obecny rok duszpasterski i jeszcze raz – wypływając na głębię – spróbowali zarzucić sieci na połów. Mimo różnych trudności i nieudanych prób powtórzmy za Szymonem Piotrem: „na Twoje słowo zarzucę sieci". To nie my zbawiamy, Chrystus jest Zbawicielem. On jest naszym Panem a my jedynie niezbędnymi narzędziami w Jego ręku.

Jednocześnie chciałbym zdecydowanie zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo publicznego wiązania się niektórych księży z określonymi partiami politycznymi a w związku z tym, z utratą zaufania do Kościoła członków innych partii. Warto zauważyć, że partia (od *pars*) reprezentuje zawsze interes częściowy a Kościół jest społecznością uniwersalną. Kościół z racji swej uniwersalnej misji – kierując swoje przesłanie do ludzi z wszystkich opcji politycznych – nie może utożsamiać się z żadną konkretną opcją spośród nich. „Kościół (...) ze względu na swoje zadanie i kompetencje w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną i nie łączy się z żadnym systemem politycznym" (Gaudium et spes, 76).

W systemie demokratycznym duchowni wycofują się z udziału w bezpośrednim życiu politycznym, gdyż tego typu inicjatywy wikłałyby Kościół w grę polityczną, co prowadziłoby do tworzenia określonego obozu politycznego, autoryzowanego przez księży bądź biskupów, występującego w opozycji do innych obozów. Działalność taka w oczywisty sposób przeczyłaby uniwersalnemu charakterowi misji Kościoła, a dodatkowo kreowałaby podziały wśród wiernych.

Kościół hierarchiczny rezerwuje dla siebie rolę nie „polityczną", lecz „metapolityczną" – rolę nauczyciela zasad moralnych, odnoszących się także do wymiaru publicznego czy politycznego. I ma do tego pełne prawo. Formułuje katalog fundamentalnych zasad, które obowiązywać muszą w każdej sferze życia, także w sferze polityki. Z tym związana jest funkcja „krytycznego sumienia", z czego wynika, że Kościół hierarchiczny ma prawo, a nawet obowiązek zabierania głosu (krytyki), wówczas kiedy w życiu publicznym pomijane są podstawowe zasady etyczne bądź łamane są prawa człowieka.

Nauczanie społeczne Kościoła wyraźnie wskazuje, że rolą Kościoła nie jest włączanie się poprzez udzielanie swego autorytetu żadnym nurtom partykularnym (partiom), lecz troska o dobro wspólne i budowanie jedności w podzielonym świecie. W Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* jest mowa o tym, że Kościół jest niejako „sakramentem budowania jedności z Bogiem i ludzi między sobą".

Kościół jako Matka, kapłaństwo jako ojcostwo

Świat w którym żyjemy jest zatomizowany. Pozrywane zostały więzi międzyludzkie. Czasami dzieci z rówieśnikami nie spotykają się już na wspólnej zabawie, ale na „czacie". Wielu młodych jest uzależnionych od komórki, od internetu, zniewolonych pornografią. Małżeństwa nie mają czasu na spokojny dialog, żyją razem, ale obok siebie, udręczeni przez poczucie samotności i niezrozumienia.

Dobrze przeżyte Święta Bożego Narodzenia są w tym kontekście sporą szansą na zmianę na lepsze. Twórzmy w naszych wspólnotach parafialnych atmosferę rodzinności. Wykorzystajmy wizyty kolędowe, aby przekazać naszym parafianom dobre słowo, by uświadomić im, że nie są osamotnieni i zapomniani.

Tę atmosferę rodzinności uda się stworzyć, jeśli sami będziemy umieli żyć kapłańskim braterstwem. Jeśli znajdziemy czas na nasze kapłańskie spotkania, w szczególności na spotkania stałej formacji kapłańskiej. Pan Bóg daje nam wolność wyboru. Każdy ostatecznie robi to, czego pragnie. Tak łatwo się usprawiedliwiamy; chciałem, ale nie mogłem… Prawda jest inna: gdybym kochał to, co robię, znalazłbym czas. Tworzyłbym chętnie wspólnotę kapłańską, dzieliłbym się dobrym słowem, pociechą, wysłuchiwałbym się w troski współbrata, a jeśli trzeba – przekazywałbym mu braterskie napomnienie, zawsze w duchu miłości, wraz z modlitwą.

To jest nasze wielkie zadanie – budować Kościół, który nie będzie odbierany jako jedna z wielu instytucji, ale który będzie promieniował duchem rodzinności. Jeśli nasz kapłański celibat będziemy przeżywać jako zaproszenie do ojcostwa duchowego, to zbudujemy też ducha rodzinnego w naszych wspólnotach parafialnych.

Miłosierdzie ciągłym zadaniem

Zakończył się Rok Miłosierdzia. Dziękuję wszystkim prezbiterom za wiele inicjatyw podjętych w minionym czasie na rzecz potrzebujących miłosierdzia duchowego i materialnego. Dziękuję zwłaszcza kapłanom z kościołów i sanktuariów naszej archidiecezji, które miały przywilej Bramy Miłosierdzia.

Naszą dumą może być działanie Caritas Archidiecezjalnej i Parafialnych Zespołów Caritas. Dla wielu ludzi niechętnie nastawionych do Kościoła jedynym argumentem, którego nie są zdolni odeprzeć, jest nasza służba potrzebującym. Jaki podziw budziła – także u niewierzących – kanonizowana we wrześniu św. Matka Teresa z Kalkuty.

Jednakże pierwszą i najważniejszą posługą miłosierdzia jest dla kapłana szafowanie sakramentem pokuty i pojednania. O tym zadaniu przypomina nam papież Franciszek w wydanym ostatnio liście apostolskim „Misericordia et Misera": „Ponawiam zachętę do kapłanów, aby z wielką starannością przygotowywali się do posługi spowiedzi, która jest prawdziwą misją kapłańską. Szczerze wam dziękuję za waszą służbę i proszę, byście byli otwartymi na wszystkich; świadkami ojcowskiej czułości, mimo powagi grzechu; gorliwymi w pomaganiu w refleksji nad popełnionym złem; jasnymi w przedstawianiu zasad moralnych; gotowymi do towarzyszenia wiernym w procesie pokutnym, cierpliwie dotrzymując im kroku; dalekowzrocznymi w rozeznawaniu każdego poszczególnego przypadku; szczodrymi w udzielaniu Bożego przebaczenia. Podobnie jak Jezus w obliczu kobiety cudzołożnej postanowił milczeć, aby ocalić ją od kary śmierci, tak i kapłan w konfesjonale niech będzie wielkoduszny sercem, wiedząc, że każdy penitent przypomina mu o jego osobistej kondycji: grzesznika, ale szafarza miłosierdzia" (M et M, 10).

Jesteśmy w trakcie adwentowych spowiedzi w parafiach. Nie traćmy tego, co jest bogactwem Kościoła w Polsce a jednocześnie środkiem podtrzymującym żywą wiarę, tj. hojnego szafowania sakramentem pokuty i pojednania. Podnośmy „jakość" naszej posługi w konfesjonale przez przeczytanie penitentowi przed udzieleniem nauki choć krótkiego tekstu z Pisma Świętego.

Nie ulegajmy pokusie pospiesznego i powierzchownego spowiadania, każdy z naszych penitentów jest przecież umiłowanym dzieckiem Bożym, jedynym i niepowtarzalnym.

Z Maryją Niepokalaną, naszą Matką!

Jednym z filarów mocy Kościoła w Polsce jest cześć dla Maryi Matki Bożej. W 2017 roku czeka nas czas maryjny. Będzie to rok 100. rocznicy objawień fatimskich, w których Matka Boża wzywała do nawrócenia, pokuty i modlitwy różańcowej oraz do wprowadzania nabożeństw pierwszosobotnich, wynagradzających Jej Niepokalanemu Sercu. Będzie to rok 300. rocznicy koronacji obrazu jasnogórskiego oraz 140. rocznica objawień gietrzwałdzkich. Przygotowujmy się też do koronacji obrazu Matki Bożej Literackiej w Buku (10 września 2017). Zechciejmy dobrze wykorzystać duszpastersko te rocznice, przede wszystkim jednak niech styl naszego życia i nasza szczera miłość do Maryi będą jasną katechezą przekazywaną w formie świadectwa.

Maryi, Królowej Apostołów, Matce Kościoła, powierzamy nas samych, nasze plany duszpasterskie, nasze parafie, naszą Archidiecezję Poznańską. Jej macierzyńskiej opiece polecamy nowego Metropolitę Krakowskiego, Księdza Arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, który wyszedł ze wspólnoty poznańskiego prezbiterium, aby pełnić odpowiedzialną misję pasterską wśród ludu Bożego w Krakowie i posługiwać Kościołowi powszechnemu. Niech podczas nabożeństw maryjnych towarzyszy nam gorliwa modlitwa o nowe, liczne i święte powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Niech spełni się na nas to, co w swojej poetyckiej modlitwie wypowiedział św. Bernard:

„Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,
że od wieków nie słyszano, abyś opuściła tego,
kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa!”

Na święty czas Adwentu i na całą Waszą kapłańską posługę z serca błogosławię.

+ Stanisław Gądecki
Arcybiskup Metropolita Poznański

Poznań, dnia 8 grudnia 2016 roku,
w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP.
N. 6861/2016